PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 214

Kraków, piątek 21 września 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Sanacja zastanawia się

—o—

Jak było do przewidzenia, pogłoski o rozwiązaniu Sejmu zostały zaprzeczone. Jest to zwykły, niezawsze skuteczny, sposób walki z pogłoskami na temat wewnętrznych dziejów sanacji. W gruncie rzeczy, podając te pogłoski — jak brzmi stereotypowy frazes: z obowiązku dziennikarskiego — nie przywiązujemy do nich wielkiej wagi. Faktem tylko jest, że w sanacji zastanawiają się, czy nie byłoby lepiej rozciąć węzeł gordyjski zamiast wystawiać się ciągle na widok publiczny tak niewygodnemi sposobami, jakiemi są sądy klubowe.

W grucie rzeczy, jaki interes miałaby sanacja w ryzykowaniu swego stanowiska, które może utrzymać jeszcze przez cały rok? Nikt przecież nie przypuszcza, aby można powtórzyć z takim, jak w r. 1930 skutkiem wybory, t. j. aby dały sanacji bezwzględną większość. Stare metody już są znane i są też środki na ich sparaliżowanie; o nowe trudno nawet najbieglejszym strategom wyborczym. Lepiej tedy nie ryzykować; kto wie, co z tego może wyjść. Zdaje się, że już minęły czasy, kiedy wyborcy głosowali na numerki z kandydatami, których ani nie znali, ani nie oglądali. Niejeden z tych wybrańców, reklamowany jak czyste złoto, okazał się w ogniu politycznym — kiepską miedzią.

Mimo to, powtarzamy, są w sanacji żywioły, które zastanawiają się nad ewentualnością wcześniejszych wyborów. W sanacji toczą się nietylko te walki, których wynik jest znany z wyrzucenia tego czy owego posła lub senatora i z groźby wyrzucenia dalszych. Toczą się walki o większe rzeczy niż o „oczyszczenie" obozu z „ciurów" — walki o podstawę bytu, o samą nazwę, o ludzi, mających chęć i zdolność do zwekslowania dotychczasowej polityki na popularniejsze tory.

Prawdą bowiem jest, przed którą i pewni sanatorzy nie zamykają oczu, że sanacja przeżyła się, sama ta nazwa przestała być pociągającą. Prawdą też jest, że kierunek radykalny jest daleko aktywniejszy, niż obecnie przeważający, który chciałby utrzymać stan gromadzenia różnych poglądów i zapatrywań pod jednym kapeluszem. Ten tzw. radykalny kierunek widzi nietylko w obecności konserwatystów ciężar przechylający szalę na stronę żywiołów tzw. umiarkowanych, ale widzi też, że dotychczasowe kierownictwo stało się zbyt wygodnem, dufne w przetrzymanie zapomocą czy zasiedzenia czy nabytego na zapas tłuszczu.

Jeżeli nie można jeszcze mówić o „bombach" w sanacji, to w każdym razie o gromadzeniu materjału pod wybuch ognia. Wejście do rządu p. Kozłowskiego, jeszcze więcej pp. Poniatowskiego i Kościałkowskiego stało się dla wielu podnietą do dmuchania w ukazujące się małe iskierki w nadziei, że wybuchnie z nich płomień. A sytuacja dla dotychczasowych przywódców większego i mniejszego kalibru stała się tem niebezpieczniejszą, o ile — takie jest ogólne wrażenie — nie mogą już w stu procentach liczyć na poparcie, nawet na neutralność „czynnika decydującego". Trudno uwierzyć, aby tam afery i skandale w BB i poza nim nie zrobiły wrażenia i stąd też pogłoski, że po powrocie ze wsi „czynnik decydujący" zainteresuje się więcej niż dotychczas polityką wewnętrzną i tymi, którzy — z urzędu czy poza urzędem — wywierają na nią największy wpływ.

Na podłożu właśnie tego zainteresowania rodzą się pogłoski o rozwiązaniu Sejmu i wyborach. Co bowiem mógłby jeszcze ten Sejm zrobić? Zagadnienia budżetowego nie rozwiąże pomyślnie, od spraw gospodarczych trzyma się daleko; ta większość niema nawet już mocy do przeprowadzenia zadania, które głosiła jako najważniejsze: zmiany konstytucji. Należy i można popróbować, tembardziej, że metoda rzucania ludzi na bystrą wodę dla wypróbowania ich zdolności utrzymania się na powierzchni nie została dotychczas zastąpiona żadną inną metodą.

Czy powtórzy się rok 1926?

W r. 1926 panował od maja do października generalny strajk górników w Anglji. Wtedy dla polskiego węgla były świetne czasy. Wywóz był ogromny i od tego czasu zdołał się utrzymać szczególnie w krajach skandynawskich. W tym czasie były też „miodowe miesiące" reżimu nazwanego później sanacją i słusznie mówiono, że strajk ten był dla niego główną wygraną na loterji.

Teraz znowu zanosi się na strajk górników w południowej Walji, który objąłby 130.000 górników. Walka toczy się o 6 pensów (około 70 groszy), o które właściciele kopalń zniżyli w r. 1931 płace. Górnicy są zdania, że interes węglowy tak się poprawił, że właściciele mogą ponieść tę „ofiarę". A w dodatku górnicy czują się na siłach, ileże w ciągu ostatniego półrocza organizacja ich zdobyła 12 tysięcy nowych członków i jest znowu tak silną, jak była w r. 1926.

Czy i jakie korzyści Polska odniosłaby z ewentualnego strajku angielskiego? Już teraz, gdy strajk dopiero wisi w powietrzu, donoszą, że zagraniczni odbiorcy węgla angielskiego wstrzymują się z zamówieniami w obawie, że terminy dostaw nie będą dotrzymane. Niektóre firmy, stale kupujące węgiel w Anglji, już zwróciły się o oferty do Polski i Niemiec. Może więc zdarzyć się, że eksport węgla przybierze na sile, a tem samem zmniejszyłoby się bezrobocie w naszem górnictwie. Nie trzeba też mówić o zwiększeniu się przypływu obcych walut, o ile naturalnie baronowie węglowi nie znajdą sposobów na ominięcie odnośnych przepisów. W każdym razie sfery gospodarcze pilnie nadstawiają ucha w stronę Anglji — dla nich strajk tamtejszy byłby naprawdę darem z nieba.

—ooo—

Gorzej, niż przed rokiem

Gdy się czyta wydawnictwa urzędu statystycznego — dział budżetu państwowego i gdy się je ogląda przedrukowane w pismach sanacyjnych, ma się wrażenie, że w dziedzinie budżetowej nastąpiła znaczna poprawa. Nieinaczej: powiedziano, że równowaga być musi i jest.

Ale jak to w rzeczywistości wygląda, wiemy: równowagę uzyskuje się przez wstawienie do dochodów brakującej sumy tj. deficytu z resztek pożyczki narodów. Nawet w wydawnictwach statystycznych nie podaje się, ile z pożyczki dopisano — to trzeba dopiero ubocznemi drogami wypośrodkować.

W rezultacie tej manipulacji wygląda tak, że rok obecny jest lepszy od poprzedniego. Bo jakże! W zeszłym roku co miesiąc wykazywano deficyt, w tym zaś każdy miesiąc jest zrównoważony. W rzeczywistości **ten rok jest gorszy od poprzedniego tj. deficyt jest większy.** Wykazuje to zestawienie z ubiegłych 5 miesięcy roku budżetowego:

	deficyt 1933/34	1934/35
kwiecień . .	25.5 milj.	15.— milj.
maj	14.6 „	25.8 „
czerwiec . .	24.1 „	36.9 „
lipiec . .	26.2 „	27.8 „
sierpień . .	24.9 „	29.6 „
	115.3 milj.	135.1 milj.

Jak widzimy, deficyt w 5 miesiącach bieżącego roku budżetowego jest **wyższy o 19.8 miljonów** wyższy niż w tymsamym okresie 1933/34. Różnica polega na tem, że w zeszłym roku mówiono: deficyt, w obecnym zaś mówi się: dochód z pożyczki narodowej.

Najgroźniejszem w tym stanie jest to, że poza kwietniem wszystkie następne miesiące wykazują większy deficyt niż w roku ubiegłym. Wobec położenia gospodarczego trudno przypuścić, aby następne miesiące były lepsze tak, że **całoroczny deficyt można przyjąć na 300—320 miljonów.** Ponieważ na pokrycie jest tylko 175 miljonów z pożyczki, pozostanie **niepokryty deficyt 125—145 miljonów.** A przecież preliminarz uchwalony przez Sejm przewidywał niepokryty deficyt tylko w wysokości 40 kilku miljonów! Tak też wyglądają te „luzowe" budżety.

Na froncie wojewodów

W najbliższym czasie mają nastąpić zmiany na stanowiskach wojewodów. Ustąpić ma z powodu wysługi lat wojewoda **krakowski** dr. Kwaśniewski, przyczem nazwisko jego następcy nie jest jeszcze znane. Dalej miejsce obecnego wojewody **stanisławowskiego** p. Jagodzińskiego, który objąć ma inne województwo, zajmie naczelnik wydziału narodowościowego w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Suchenek. Stanowisko wojewody **lubelskiego** po p. Różnieckim ma objąć komisarz rządu miasta Warszawy, p. Jaroszewicz, którego miejsce zajmie obecny wicewojewoda warszawski. — Wojewoda **pomorski** Kirtiklis ma przejść na stanowisko wojewody wileńskiego, zajmowane przez p. Jaszczołta, który obejmie województwo **łódzkie** po p. Hauke-Nowaku.

Poza tem mówi się o pułkowniku Bociańskim i generale Dreszerze, jako o kandydatach na wojewodę **poznańskiego.**

Prawo do wolności

Związek Republik Sowieckich został już faktycznie przyjęty do Ligi Narodów. W ostatnich dniach przed faktem dokonanym zabrali głos przed stawiciele kościołów chrześcijańskich. Zaprotestowali w słowach bardzo stanowczych. Powołali się nietylko na prześladowania religijne w państwie Sowietów, ale również *na okres „czriezwyczajek", na prowokacje, inscenizowane przez G. P. U., na straszliwą niedolę „obozu izolacyjnego" wysp Sołowieckich.*

Pomijam zupełnie całą *stronę polityczną* sprawy. Podchodzę do niej wyłącznie z punktu widzenia tych *wartości moralnych*, które stanowią własność wspólną wszystkich ludzi, o ile nie są oni ani dzikusami, ani sadystami.

„Czriezwyczajki"? Potępienie bezwarunkowo słuszne. Ale — bądź co bądź — lwia część działalności owych „nadzwyczajnych komisyj" przypada na epokę zbrojnej wojny domowej. Kto czytał wspomnienia Denikina, Łukomskiego, Szulgina, generałów i monarchistów rosyjskich, ten wie że praktyka kontr wywiadów armij „białych" wyglądała niczem siostra bliźniacza w porównaniu do tamtej praktyki na tyłach „czerwonego" frontu.

Teraz zaś w Niemczech i w Austrii, naprzykład niema żadnej walki z orężem w ręce; zwycięzcy głoszą, że „tysiąclecia" triumfów leżą przed nimi w perspektywie; a jednak tysiące i tysiące ludzi umierają powoli za drutami kolczastemi obozów, setki samobójstw z rozpaczy przechodzą niby skrwawiona nić poprzez cele więzienne; a szubienice austrjackie po dniach lutowych? a los Seitza czy Thaelmana? a noc 30 czerwca, kiedy przez „pomyłkę" załatwiono mnóstwo innych porachunków, t. j. wyprawiono poprostu na tamten świat bez sądu i bez śledztwa setki osób z jakichkolwiekbądź względów niewygodnych?

Dlaczego kościoły chrześcijańskie zachowują w tych *bieżących* tragedjach ludzkich pobłażliwe dla morderców i katów milczenie? czyżby ich kierownicy nie rozumieli, że smagana prętami stalowemi socjalistka niemiecka cierpi nie mniej, niż bity w lochu na Łubiance „kontr-rewolucjonista" ostatnio częściej „trockista", niż stary carski pułkownik żandarmów?

**

Istotnie, przyszedł czas, kiedy wszystko, co ma poczucie godności człowieka i odwagę cywilną musi przerwać milczenie. Słowo: *„AMNESTJA"* rozlega się coraz głośniej na świecie. Ale uderza ono przedewszystkiem tam, gdzie więzienia i obozy koncentracyjne zamykają w sobie najwięcej cierpienia, *uderza w faszyzm*, którego austrjackiej formie Watykan przesyłał nie tak dawno błogosławieństwo apostolskie. Słowo: *„amnestja"* oznacza dla mas to samo, co słowa: *„uwolnić więźniów politycznych"!* Oznacza ono stwierdzenie, *że ludzie idei mają prawo do Wolności.*

**

Słowo: *„amnestja"* posiada w Polsce własną, głęboką, żywą treść. Mówiąc i pisząc o amnestji, myślimy o *wszystkich* więźniach politycznych. Najbliżsi są nam, rzecz prosta, ci, którzy padli ofiarą na szańcu naszym. Czy nie wzdrygnie się sumienie społeczeństwa, gdy to społeczeństwo uprzytomni sobie, że uczestnicy wszelakich afer bronią się przed sądami honorowemi, w najlepszym razie składają mandaty i wyjeżdżają zagranicę? — zato Norbert Barlicki, Kazimierz Bagiński, Adam Ciołkosz, Stanisław Dubois, Władysław Kiernik, Herman Liberman, Mieczysław Mastek, Józef Putek, Adam Pragier, Wincenty Witos, *pozbawieni praw w Polsce Niepodległej*, są albo w więzieniu, albo na wygnaniu, albo lada tydzień będą musieli wrócić do więzienia? Ile spraw politycznych czeka jeszcze na decyzję wyższych instancyj sądowych? A wszak wiemy dzisiaj już wszyscy, *w jaki sposób* powstała słynna „sprawa bombowa" przed wyborami r. 1930...

Dlatego mówimy do ludzi uczciwych w Polsce, do tych, których stać na odwagę sumienia:

wołajcie o amnestję!

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

„Lewjatan" na łamach „Gazety Polskiej"

W „Gazecie Polskiej" z 16 b. m. znajduje się artykuł p. t.: „Przed reformą ubezpieczeń społecznych", w którym autor J. K. wskazuje, w jakim duchu ma być dokonana reforma ubezpieczeń, nad którą od wielu tygodni głowi się p. Jastrzębski.

Autor wylicza cztery rodzaje ubezpieczeń, istniejące w Polsce i krytykuje je. Żadne z nich mu się nie podoba. Ubezpieczeniu chorobowemu zarzuca, że jest zbiurokratyzowane i że cel najważniejszy — sprawna i dobra pomoc lekarska — został zagubiony. Zdawałoby się, że jedyna na to rada: odbiurokratyzowanie ubezpieczenia chorobowego. Ale autor zaleca inne wyjście, mianowicie: ograniczenie ubezpieczenia **tylko do chorób obłożnych!**

Teraz już wiemy z kim mamy przyjemność... Donieśliśmy już, że Lewjatan wystąpił z własnym projektem reform ubezpieczeń i w projekcie tym doradza właśnie ograniczyć ubezpieczenie chorobowe do chorób obłożnych.

Dalsze wywody p. J. K. wzmacniają w przekonaniu, że mamy do czynienia z przedstawicielem Lewjatana. Zaleca on wyrzucenie ubezpieczenia na starość, ponieważ starość nie jest wypadkiem „losowym". Autor zapomina, że ubezpieczenia społeczne właśnie dlatego są społecznemi, że nie mają charakteru „losowego". Bogacz, fabrykant, bankier obszarnik, mający zapewniony byt na starość, nie potrzebuje się troszczyć o swą starość. Ale robotnik i pracownik z największą trwogą patrzy na zbliżającą się starość i o ile nie ma zabezpieczenia na starość, kończy na żebraczym kiju lub samobójstwie. Starość fabrykanta i starość robotnika to dwa różne „losy", których nie można porównać ze sobą.

Autor twierdzi, że ubezpieczenie na starość „jest podobne do zwykłej oszczędności, z tą tylko różnicą, że jest przymusowe i zbiorowe. Dlaczego oszczędzanie poprzez instytucję ubezpieczeniową ma być lepsze od oszczędzania indywidualnego?".

Tu autor lewjatański mówi już zupełnie od rzeczy. Przymusowość i zbiorowość ubezpieczeń nie jest „tylko" różnicą, lecz różnicą zasadniczą i podstawową. Dzięki przymusowości i zbiorowości realizuje się właśnie społeczny charakter ubezpieczeń, o którym autor nie chce słyszeć. Nie można też porównywać ubezpieczenia z oszczędzaniem indywidualnem, ponieważ na ubezpieczenie składają się stawki zarówno pracownika jak pracodawcy...

Dalej autor występuje przeciw obliczaniu rozmiaru świadczeń od rozmiaru zarobków pracownika. Dopuszcza „pewną nieduża stopniowość" rozmiarów, ale jest przeciwny „wprost proporcjonalnej relacji świadczeń do zarobków". I tu znowu mamy objaw antyspołecznego ujmowania sprawy. Z czego bowiem mają się gromadzić duże kapitały ubezpieczeniowe, jeśli nie ze stopniowania stawek? Dlaczego pracownik, zarabiający więcej, nie ma płacić więcej i korzystać z większych świadczeń?

Autor jest też za tem—zupełnie w zgodzie z p. Jastrzębskim — by wyłączyć z ubezpieczeń osoby, mające zarobki „stosunkowo duże". W oczach Lewjatana pracownik, zarabiający 500 zł. miesięcznie, ma już „stosunkowo dużo". A naszem zdaniem, zakres ubezpieczonych winien być jaknajszerszy, winien objąć wszystkich pracowników najemnych. Wyjdzie to na korzyść świata pracy i instytucji ubezpieczeniowych.

W końcu autor ostatecznie legitymuje się ze swych lewjatańskich uczuć — narzekając na przerost ubezpieczeń społecznych, na nadmierne obciążenie kosztów produkcji (**1 proc. tych kosztów!** Przyp. nasz) i t. p. oklepane frazesy.

„Gazeta Polska" zamieszcza artykuł powyższy bez wszelkiego komentarza. Mamy więc prawo sądzić, że odpowiada poglądom redakcji. Organ pułkowników zdeklarowanie występuje tedy przeciw ubezpieczeniom społecznym, zdecydowanie staje po stronie Lewjatana.

Na ten fakt winni zwrócić uwagę także pracownicy z obozu „sanacyjnego". Jeżeli niedawno uchwalili w Warszawie bojkotować... „Ilustrowany Kurjer Krakowski" za jego wrogi stosunek do ubezpieczeń społecznych, to tembardziej powinni zastosować tę samą broń do organu warszawskiego.

B.

Zagłębie Naftowe

Wrażenia z wycieczki T.U.R. po Borysławiu i po okolicy

W ramach VI-go Zjazdu T. U. R. w Borysławiu odbyła się niezmiernie ciekawa wycieczka turowa po samym Borysławiu i po okolicy. Wrażenia z niej naszego sprawozdawcy zamieszczamy poniżej. Przy sobności podkreślamy tutaj doskonałą organizację Zjazdu i prawdziwie serdeczną gościnność naszych towarzyszy - robotników borysławskich.

Red.

Jedziemy do Schodnicy

Z przed Domu Robotniczego rusza kolumna samochodów. Pięć aut osobowych i jedna półciężarówka wiozą nas z Borysławia do Schodnicy. Deszcz zrazu drobny zamienia się w ulewę. Szybko mkniemy błotnistemi ulicami naftowego miasta. Twarze nasze siecze wiatr smugi wody spływają za kołnierze. Po kilku minutach ulewnego deszczu większość towarzyszy jest dokładnie przemoczona. Mimo tak fatalnej pogody nie tracimy humorów. Im bardziej mokniemy, tem silniej z piersi naszych płyną słowa pieśni robotniczej.

Puste ulice wypełnia huk motorów. Z zapłakanych okien patrzą na nas robotnicy borysławscy. Uśmiechają się do nas. My ich pozdrawiamy ruchem „trzech strzał".

Wolno, sapiąc na ostrych, stromych wirażach, forsuje nasza półciężarówka górę, poza którą, jakby w kotlinie, widać szeroko rozłożoną Schodnicę. To cel naszej jazdy. Deszcz jak na złość ustaje. Wysiadamy i wchodzimy do Domu Robotniczego, który jest już na ukończeniu.

W wielkiej sali, pachnącej niewysuszonym jeszcze cementem, zbieramy się na scenie. Tam tow. Fr. Haluch, mówi nam o historji budowy Domów Robotniczych.

Domy Robotnicze w Zagłębiu Naftowem

Jeżeli praca organizacyjna ma być prowadzona systematycznie i jeżeli ma dawać rezultaty, niezbędnym warunkiem jest posiadanie odrębnego lokalu, skupiającego agendy organizacyjne. Jeżeli organizacje proletarjackie, kosztem dużego wysiłku dźwigają Domy Domy Robotnicze, czynią to w tem przekonaniu, że budowa Domów jest niezbędnym warunkiem nietylko rozwoju organizacyjnego, lecz i kultury robotnika. Bez Domów Ludowych niepodobna sprostać tym wszystkim zadaniom, jakie stoją przed klasą robotniczą w dobie obecnej.

Robotnicy Zagłębia Naftowego zrozumieli to już dawno. Do roku 1919 organizacje tamtejsze mieściły się w lokalach wynajętych. W miarę, jak klasowy ruch zawodowy krzepł na siłach, powstała inicjatywa zbudowania własnego ogniska robotniczego. Powstał Robotniczy Komitet Budowy Domu Ludowego w Borysławiu. Wojna przerwała działalność Komitetu. Mimo to robotnicy naftowi, chociaż byli zmilitaryzowani, nie zapominali o przedsięwziętej akcji i popierali nadal czynnie wysiłki Komitetu.

W roku 1917, ówczesny dyktator zmilitaryzowanego Zagłębia rotmistrz Sötsch, chcąc pozyskać robotników Zagłębia, wyjednał u władz austrjackich uchylenie zakazu świętowania 1 maja dla robotników Borysławia. Zakaz obchodu dotyczył jednak w dalszym ciągu okolicznych robotników.

Robotnicy borysławscy nie skorzystali z tego wyróżnienia i postanowili w dn. 1 maja pracy nie przerywać, a całodzienny zaś zarobek przekazać na rzecz Funduszu Budowy Domu Robotniczego. Suma tą drogą uzyskana stała się podwaliną Funduszu Budowlanego. Nie ustawano w akcji zbierania pieniędzy. Drogą list składkowych, dobrowolnych opodatkowań fundusz powiększał się.

W roku 1926 z inicjatywy organizacji zawodowych i PPS. rozpoczęto akcję, zmierzającą do uzyskania 1 proc. zarobków robotniczych i 1 proc. od pracodawców, na rzecz Funduszu. Zabiegi te uwieńczone zostały skutecznym rezultatem.

W styczniu i lutym 1929 r. rozpoczęto budowę domów robotniczych w **Bitkowie, Schodnicy, Krośnie, Libuszy, Gliniku Marjampolskim.** W **Czechowicach** stanął Dom Robotniczy, dźwignięty kosztem 200 tys. zł. W **Trzebini** Związek kupił dom i po dokonaniu remontu oddał go do użytku robotników. W najbliższej przyszłości będzie wykończony **Dom Robotniczy w Borysławiu.** Ponadto planowana jest budowa Domów Robotniczych w **Waśkowej, Harklowej, Jedliczu.**

Jak dalece robotnicy Zagłębia Naftowego odnoszą się z entuzjazmem dla sprawy budowy Domów Robotniczych, świadczy o tem fakt, iż robotnicy Borysławia pożyczyli Związkowi Górników pieniądze na wykończenie Domu w Borysławiu. Dom borysławski pomyślany jest, jako wielka robotnicza instytucja. Ma się tam mieścić w przyszłości szkoła robotnicza TUR.

(D. c. n.)

Strajk robotników gminnych w Tarnowie rozszerza się

(Od naszego korespondenta)

Tarnów, 19 września.

Sytuacja w strajku pracowników gminnych w Tarnowie uległa zaostrzeniu. Mianowicie we wtorek w południe przyłączyli się do strajku **wszyscy robotnicy, zatrudnieni na robotach publicznych.**

ZZZ ROZPOCZYNA STRAJK

Najciekawsze w tym strajku jest, że **hasło strajkowe rzucił ZZZ.** Organizacja ta stworzona została dla rozbijania związku klasowego; doznawała i nadal doznaje poparcia wszelkich władz; w strajku robotników gminnych w czerwcu 1933 **odgrywała rolę łamistrajków.** Pozostała w niej tylko większość **robotników Zakładu Czyszczenia Miasta,** ludzi starszych i łatwych do steroryzowania.

Robotnikom tym obniżono **płace z 3.20 zł na 2 zł dziennie.** Było to zawiele do przełknięcia nawet dla sanacyjnego ZZZ. Wszelkie interwencje tej organizacji nie odniosły skutku. Władze gminne uważały, że ZZZ zasługuje na poparcie, o ile rozbija związek czerwony, ale wara zetzetzetom od obrony poziomu życiowego robotników. Na wszelkie perswazje, prezydent miasta miał jedną odpowiedź **„Raczej sam ustąpię, a więcej, jak 2 złote dziennie nie dam".**

ZZZ nie miał wyjścia. W piątek wieczorem uchwalił strajk, a **jednocześnie zwrócił się do związku klasowego z pismem o poparcie strajku,** który rozpoczął się w sobotę rano.

ZWIĄZEK KLASOWY POPIERA STRAJK

Robotnicy ze związku klasowego nie zapomnieli o łamistrajkowskiej roli ZZZ z przed roku. Odrzucili więc wszelkie porozumienie z tą organizacją. **Uznali jednak za konieczne wziąć w obronę robotników Zakładu Czyszczenia Miasta,** chociaż nawet należą oni w większości do ZZZ. Uchwalono więc **strajk ten poprzeć wszystkiemi siłami,** nie stawiając strajkującym żadnych warunków ze strony organizacji klasowej.

To stanowisko solidarności klasowej wywarło tak wielkie wrażenie na strajkujących, że złożyli swe legitymacje ZZZ i przystąpili do związku klasowego. Zakład Czyszczenia Miasta zastrajkował ze stuprocentową solidarnością!

STRAJK SIĘ ROZSZERZA

W tej chwili na widowni pojawił się prezydent miasta dr Mieczysław **Brodziński** i wiceprezydent dr N. N. **Silbiger.** Przy pomocy dyr. Wojewskiego zaczęli werbować łamistrajków. Nie znaleźli ich w Zakładzie Czyszczenia. Skierowali więc do zamiatania miasta robotników z Budownictwa podziemnego. Odmawiających pełnienia tej haniebnej funkcji **natychmiast p. prezydent zwalniał z pracy,** zapowiadając, że wogóle nigdy więcej roboty nie otrzymają, dopóki on będzie prezydentem.

Jednocześnie zapowiedział p. prezydent **obniżkę płac robotników, zatrudnionych przy regulacji Wątoku na 2 zł dziennie** i redukcję dni pracy do 4 dni tygodniowo. Również stało się wiadomem, że postanowiona jest obniżka zarobków **także w Budownictwie miejskiem** do 2 zł dziennie. Z tych względów oraz dla poparcia strajkujących robotników Zakładu Czyszczenia Miasta wybuchł we **wtorek ogólny strajk na robotach publicznych w Tarnowie. Strajkuje ponad 600 ludzi.**

W środę rano przymusowo **sformowano strzelców,** dano im do ręki miotły i kazano zamiatać ulice pod silną osłoną policji. **Strzelcy nie kryją się z tem, że potargają swe legitymacje strzeleckie,** nie przypuszczali bowiem, że należą do organizacji łamistrajków.

NIEGODNE SPOSOBY

P. Brodziński zapowiada, że wszyscy strajkujący pozbawieni zostaną **nazawsze pracy, a nawet zasiłków z Funduszu Bezrobocia.** Panie prezydencie, w r. 1917 w czasie wojny zastrajkowali robotnicy miejscy w Tarnowie i ojcowie miasta **grozili im sądami wojennemi i szubienicą** a nic nie pomogło i strajkujący zwyciężyli. W każdym razie, droga od I brygady legjonów do policyjnego łamania strajku nędznie wynagradzanych robotników jest **bardzo ciekawa.** Przydałoby się nietylko szlacheckie nazwisko, ale także **trochę przyzwoitości i umiaru w metodach walki.** Słów „bić tę bandę" nie zapomnimy panu.

. . . .

. . . .

Tak to wygląda „stabilizacja na niższym poziomie" w Tarnowie: **raz po raz obniżki płac gnębią robotników,** gdy dygnitarze miejscy uchwalają sobie królewskie pensje!

I tak u nas wygląda **„kurs na lewo".** Jest kurs na lewo, ale o tyle, **że robotnicy idą coraz bardziej na lewo.** Potargane legitymacje ZZZ świadczą o tem dowodnie.

K. T.

Moralność Hitlerlandu

Po przewrocie hitlerowskim Niemcy, jak wiadomo, zaczęły rozpowiadać urbi et orbi, że rozpoczęły decydującą walkę z niemoralnością. Ostatnio w znanym nowojorskim miesięczniku lekarskim „Medical Record" ukazał się rewelacyjny artykuł dra Hendrika de Leeuw na temat prostytucji i homoseksualizmu w Trzeciej Rzeszy. Jak cytuje autor, w takim np. Berlinie

LICZBA HOMOSEKSUALISTÓW WYNOSI PRZESZŁO 45.000.

Co się zaś tyczy prostytucji, to nigdy ona jeszcze nie znajdowała się w tak „kwitnącym" stanie, jak obecnie.

W związku z powyższem, **wzrosła niesłychanie** liczba wypadków przerywania ciąży, czyli spędzania płodu. Doszło nawet do tego, że dla zagranicy Niemcy nie są niczem innem, jak **idealnem miejscem,** gdzie można dogodnie i w higjenicznych warunkach przeprowadzić przerwanie ciąży. Operacyj tych dokonują — nie jak dawniej twierdzono — lekarze żydowscy, lecz właśnie

WYŁĄCZNIE LEKARZE ARYJSCY,

jako **cieszący się brakiem nadzoru** i szczycący się swemi „narodowemi" przekonaniami. Dlatego też Niemcy stały się niejako „Mekką spędzania płodu", z czego korzysta bardzo wiele kobiet z krajów, sąsiadujących z Trzecią Rzeszą.

Oczywiście, że liczba urodzeń w takim Berlinie jest wskutek tego mniejsza, niż liczba przerywań ciąży, dokonywanych w tem mieście. Dokładnych danych statystycznych naturalnie niema, ale dr. Hendrik de Leeuw obracał się dostatecznie długo wśród sfer lekarskich, by móc sobie wyrobić odpowiednie zdanie o obecnym stanie rzeczy.

W każdym razie oficjalna statystyka notuje co innego: Mianowicie około

150.000 ZGONÓW ROCZNIE, KTÓRE ZOSTAŁY SPOWODOWANE PRZERWANIEM CIĄŻY.

Co do prostytucji, to jej szeregi **wzrosły do rozmiarów niespotykanych nawet w najgorszych czasach inflacyjnych.** Równocześnie rozrosła się niesłychanie **prostytucja homoseksualistyczna,** jak również wszelkie rodzaje zboczeń.

W miastach portowych, jak: Hamburg, Altona i t. d., które słynęły zawsze z wielkiej rozwiązłości, liczba rozmaitych tajnych domów publicznych wzrosła do tego stopnia, że władze musiały ostatnio przystąpić do masowego zamykania tych „przybytków". Miało to jednak tylko ten skutek, że wszystko to

POPRZENOSIŁO SIĘ NA PRZEDMIEŚCIA ORAZ DO MIASTECZEK, LEŻĄCYCH WPOBLIŻU PORTÓW.

W tych warunkach wszelakie **sutenerstwo posiada olbrzymie pole do popisu.** Ponieważ jednak wszystko stosuje się do obecnych warunków, więc też i

SUTENERZY REKRUTUJĄ SIĘ PRZEWAŻNIE... Z CZŁONKÓW ORGANIZACYJ CZYSTO HITLEROWSKICH

i półhitlerowskich. Nie jest to pozbawione swoistej pikanterji.

A opinja publiczna w Niemczech milczy, gdyż ma zakneblowane usta...

Ostatni bandyta korsykański

Wyspa Korsyka słynie nietylko jako kolebka Napoleona, wielkiego Korsykanina, lecz w niemniejszym stopniu jako miejsce, gdzie do ostatnich dni utrzymał się romantyczny bandytyzm, którego protoplastami byli słynni Rinaldo Rinaldini, Fra Diavolo i inni. — Ale oto w ostatnich dniach zeszedł ze świata ostatni tego typu bandyta korsykański Franciszek Bornea, który dotychczas krył się po lasach nieuchwytny, pomimo nagonki żandarmerji, aż wkońcu dobrowolnie oddał się w ręce władz.

Bornea sam był niegdyś żandarmem i jak słynny Don Jose, bohater Merimee'go i opery Bizeta („Carmen"), pewnego dnia zmienił swój zawód i przeszedł na stronę tych, których dotychczas tropił i prześladował.

Z ŻANDARMA NA ROZBÓJNIKA

napadającego na prostej drodze — oto była karjera Bornei.

Gdy ostatni kompan Bornei, Bartolli, został zastrzelony, Bornea zniknął i tylko krwawe jego czyny przyprawiały o dreszcze ludność Korsyki. — W gruncie rzeczy nigdy niewiadomo było, czy ludność wyspy nie jest w zmowie z bandytami.

Trzy lata trwały walki policji francuskiej z bandytyzmem korsykańskim, zanim jako tako na wyspie się nie uspokoiło. Policja zaopatrzona była w samoloty, bomby gazowe i auta pancerne. Pierwszy padł słynny król bandytów Romanetti, który był

PASIERBEM PUŁKOWNIKA ŻANDARMERJI.

Drugim z kolei padł Carigliolі, podczas potyczki podziurawiony jak sito kulami.

4.

Najgroźniejszymi wszakże rozbójnikami na Korsyce byli Bartolli oraz Spada, obaj bogobojni i nabożni, często modlący się w kościele. Spada otoczony był taką aureolą sławy, że pewna paryska firma filmowa nakręciła

FILM ZE SPADĄ W ROLI GŁÓWNEJ,

lecz film ten został przez władze skonfiskowany i nigdy wyświetlany nie był. Wkońcu wpadł w misticyzm religijny. Gdy go pochwycono, był nawpół nagi, nosił na głowie wieniec z kwiatów, nie miał przy sobie żadnej broni, a w chwili aresztowania ukląkł i szeptał modlitwy.

Mieszkańcy Korsyki utrzymują, iż bandytyzm wcale nie został wytępiony przez policję i żandarmerję francuską, którymby się to nigdy nie udało, a jeśli bandytyzm zanikł, to dlatego, że

BANDY ROZBÓJNICZE WALCZYŁY ZE SOBĄ

i poszczególni rozbójnicy padali ofiarą „vendetty".

Bornea należał do ostatnich bandytów, których nazwiska otoczone były legendą. Tyranizował on mieszkańców wyspy, ale uważał, aby krzywda nie stała się biednemu. Władze, wiedząc o sympatjach, jakiemi bandyci cieszą się wśród biednych warstw ludności, nigdy nie karały ich zbyt surowo. Starano się unikać spraw sądowych i jeżeli nie było zadużo świadków, to pochwyconego bandytę „wykańczano" przy schwytaniu, poczem ogłaszano, że poległ on w walce z policją.

Ze śmiercią Bornei, byłego żandarma, schodzi ze sceny ostatni bandyta reprezentujący romantyzm bandycki, a Korsyka staje się wolną od rozbójników wyspą.

—ooo—

Wotum zaufania dla p. Thugutta

SPRAWA ADW. URBANOWICZA

Dnia 17 bm. odbyło się plenarne posiedzenie sądu partyjnego stronnictwa ludowego, na którem dokonano wszystkiemi głosami przy trzech wstrzymujących się reasumpcji uchwały, wyrażającej wotum nieufności p. Stanisławowi Thuguttowi, jako przewodniczącemu sądu partyjnego, — wobec czego p. Thugutt zgodził się pozostać na stanowisku prezesa sądu partyjnego. Poza tem stwierdzono jednomyślnie, że postawione na poprzedniem posiedzeniu wotum nieufności p. Thuguttowi nie kwestjonowało w najmniejszej mierze jego wartości moralnej.

Ataki, skierowane przeciwko adw. Urbanowiczowi w różnych dziennikach, polegają na nieznajomości sprawy, względnie umyślnem błędnem informowaniu prasy. Pan Urbanowicz przekazał sprawę swojego postępowania Radzie adwokackiej. Krok ten nie obudził żadnych wątpliwości wśród naczelnych władz stronnictwa, które nie stawiają p. Urbanowiczowi żadnych zarzutów.

Mały feljeton

Kłopoty pana dyrektora

Gdy w Mirmidonji państwo wzięło w swe ręce wychowanie obywateli, rychło spostrzegło się, że ważnym czynnikiem wychowawczym jest również teatr i że państwu nie może być obojętne co grają, jak grają i kto gra.

Taki dyrektor prywatnego teatru nie wiele sobie robi z tego, czy sztuka ma wartość państwowo - wychowawczą, czy nie. Jemu przedewszystkiem chodzi o kasę, a potem także o sztukę. O wychowaniu państwowem nawet nie pomyśli. Wystawia tedy jakiegoś tam „Rewizora“, który ośmiesza wysokopostawione osoby, albo „Don Karlosa“, gdzie różne idee wolnościowe są propagowane, albo „Dziady“, albo „Kordjana“, gdzie przeciw władzy świeckiej i duchowej różne niedozwolone herezje są wygłaszane. Tak samo dobór aktorów i aktorek. Sam talent nie może rozstrzygać. Przedewszystkiem muszą to być ludzie pewni, z państwowem wychowaniem: pożądane byłoby nawet z przysposobieniem wojskowem; muszą to być ludzie, którzy na każde zawołanie pójdą czwórkami dokąd potrzeba i zaśpiewają co potrzeba.

Dlatego rząd mirmidoński wziął w swe mocarstwowe dłonie największe teatry i sanuje je.

Właśnie odbywa się angażowanie sił artystycznych na nadchodzący sezon, w którym upaństwowione teatry mają na pierwszy ogień wystawić aktualne sztuki „Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje“, „Trzydzieści lat życia szulera“, „Łapownicy“, „Biada temu, kto ma rozum“ i „Dom Warjatów“.

W poczekalni pana dyrektora stoi lub siedzi w kolejce kilkadziesiąt adeptek i kapłanek sztuki, jasnych i ciemnych, wysokich i niskich, tęgich i szczupłych, młodych i starszych. Wszystkie czekają przyjścia pana dyrektora.

Wreszcie zjawia się pan dyrektor i woźny wpuszcza do gabinetu pierwszą kandydatkę, platynową blondynkę, małą i szczupłą.

Przyszła Sara Bernhardt doręcza panu dyrektorowi polecający liścik od pana mecenasa X.

— A, od pana mecenasa? — drżącym głosem powiada dyrektor i czuje, że nie można odmówi.

— Tak jest. Pan mecenas właśnie mnie odkrył.

— Niby co?

— Odkrył mój talent.

— Czy pan dyrektor nic o mnie nie słyszał?

Dyrektor jeszcze raz czyta liścik polecający i, jakkolwiek nazwisko Magdaleny Karafiol słyszy po raz pierwszy, powiada:

— Ależ naturalnie, słyszałem, jakże bym mógł nie słyszeć? Widziałem panią... zaraz, zaraz... w czem to ja panią widziałem?

— Ja byłam drugą od prawego końca w zespole girlasek teatru „Niebieski pomidor“.

— A racja, racja. Właśnie przypominam sobie. A do jakich ról pani pretenduje?

— Najchętniej grałabym wielkie damy, królowe i t. d. Jeżeli pan dyrektor pozwoli, to zaraz coś zarecytuję, no, powiedzmy z „Dziewicy Orleańskiej“ Szekspira.

— To Szekspir także napisał „Dziewicę Orleańską“? — pyta dyrektor.

— Naturalnie. To pan dyrektor nie wie, o tem? Dziwne, faktycznie.

— Ta nie będzie miała tremy — myśli dyrektor i ofiaruje szekspirowskiej „Dziewicy Orleańskiej“ 150 zł. miesięcznie.

Uszczęśliwiona aktorka opuszcza gabinet dyrektora.

Po niej przewijają się inne z polecającemi liścikami od rządowych posłów i redaktorów, od generałów, od dyrektorów departamentów, od majorów, od dyplomatów rejentów, komisarzy, burmistrzów i t. d. Dyrektor angażuje, angażuje, angażuje.

No bo jakże odmówić? Czyż można się narazić?

Dziewiętnastą z kolei jest grzmot - baba, baba-dragon czystej wagi 150 kilo. Wiek od 40 do 50.

— A, pan pułkownik — cieszy się dyrektor, a we wnętrzu bebechy mu się przewracają, bo wie, że tu nie opędzi się już 150 złotemi.

— Przepraszam... nie dosłyszałem... jak godność pani? — pyta delikatnie dyrektor.

— To pan dyrektor mnie nie zna? Helena Modrzejewska jestem... oczywiście, to mój pseudonim sceniczny, a nazywam się według metryki Władysława Kurzajka. To pan dyrektor nie słyszał o Helenie Modrzejewskiej? — wyraża wielkie zdziwienie aktorka.

— Owszem, owszem... o Helenie Modrzejewskiej słyszałem...

— Ale o Helenie Modrzejewskiej Nr. 2?

Dyrektor kapituluje i przyznaje się, że słyszał.

— A pani jakie role uprawia? — zapytuje dyrektor.

— Pan pułkownik powiada, że ja jestem wszechstronna, bo nawet na mandolinie i na bałałajce gram, ale mój genre to „pierwsza naiwna“. W Łunińcu szalone powodzenie jako „Szalona Julka“, w Koninie jako Halka musiałam trzy razy bisować.

— To pani śpiewa także.

— Przecież mówiłam panu, że pułkownik powiedział, że jestem wszechstronna.

— A tak, a tak, racja. Wyszło mi z pamięci.

Dyrektor zastanawia się, ileby tu zaproponować Halce i Julce w jednej osobie. Drży o budżet teatru, ale z drugiej strony pułkownik, no i ten grzmot. Palcem ruszy i dyrektor leży.

— Pięćset — rzuca dyrektor i patrzy w oczy babie, jakie też wrażenie cyfra ta sprawiła.

Baba milczy, jak zaklęta, jak sfinks.

— Sześćset — rzuca dyrektor i blednie.

Baba czeka.

— Siedmset — wyrzuca z siebie dyrektor.

Na twarzy baby rozlewa się uśmiech szczęścia.

— Pańskie szczęście, panie dyrektorze, że pułkownik o panu pamiętał. O mały włos a wyjechałabym do Wiednia. Proszą mnie, bym przyjechała.

— Do menażerji chyba na pogromczynię zwierząt — przemyka przez głowę dyrektorowi, który po chwili mdleje z wyczerpania.

ULTIMUS.

„Front Pracy“

Korespondent „Gazety Polskiej“ z Niemiec w ostatniej korespondencji pisze o organizacji niemieckiego „Frontu Pracy“. Organizacja ta miała powstać z połączenia wszystkich związków robotniczych, pracowników umysłowych oraz osób zatrudnionych w handlu i rzemiośle, a wreszcie do tych związków miały jeszcze przystąpić organizacje pracodawców. W każdem przedsiębiorstwie miała powstać „Betriebszelle“, t. j. komórka przemysłowa, do której wchodziliby przedstawiciele trzech stanów t. j. robotników, pracowników umysłowych i pracodawców.

„Ale wskutek oporu przemysłowców kanclerz zatrzymał całą tę gorączkę organizacyjną. Związki pracodawców ani się nie rozwiązują, ani do „frontu pracy“ nie przystępują; szereg przemysłowców — manifestacja czysto platoniczna — przystąpił jednak do „mastodonta“ p. Leya indywidualnie“.

I oto mamy znowu przykład, jak to silny rząd, mający dla robotników obozy koncentracyjne, więzienia i topór katowski, kapituluje wobec przemysłowców.

A przecież partia Hitlera nazywa się „partią robotniczą“.

x. y. z.

Choroby zawodowe hutników

Leningradzki Instytut Studjów nad Chorobami Zawodowemi podaje następujące wyniki badań:

W oddziale klinicznym Instytutu zbadano 306 robotników, zatrudnionych przy wydmuchiwaniu szkła, z których 96 pracowało przy produkcji płyt szklanych, 162 przy wydmuchiwaniu drobnych przedmiotów (żarówki, drobne naczynia szklane) i 48 — w oddziale flaszek, karafek i innych przedmiotów średniej wielkości.

Jak wiadomo, robotnicy hut szklanych pracują w bardzo wysokiej temperaturze przy równoczesnem oddziaływaniu zimnego powietrza, które wchodzi przez otwarte drzwi i okna; pozatem, robotnicy rozgrzani i spoceni piją bardzo wiele zimnej wody; dochodzi do tego jeszcze wpływ dymu — jest więc rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach pracy prawie wszyscy robotnicy mają zaatakowane drogi oddechowe.

Z pośród 306 zbadanych 199 czyli 65 proc. wykazało chroniczne schorzenia dróg oddechowych.

Wypadki zachorowań dróg oddechowych wzrastają w zależności od liczby lat przepracowanych przez robotnika, mianowicie: w czasie pierwszych 10 lat pracy choruje 52 proc. załogi robotniczej, w czasie od 10 do 20 lat pracy — 71.8 proc., w latach dalszych, po 20-tu roku pracy — 77.8 proc.

Z tabeli tej widzimy wzrost procentowy chorób wraz z latami pracy, szczególnie w stosunku grupy pierwszej do drugiej.

Choroby górnych dróg oddechowych przybierają następujące formy:

chroniczny katar nosa 33,9 procent, chroniczny katar gardzieli 32,9 procent, chroniczne zapalenie krtani 24,5 proc.

Z pośród chorób płucnych należy wymienić przedewszystkiem gruźlicę. — Wszyscy robotnicy, zatrudnieni w hutach szklanych, są stale badani w klinicznym oddziale Instytutu. Na 306 zbadanych 109, czyli 36 proc., było dotkniętych gruźlicą.

Częstotliwość wypadków gruźlicy według wieku robotników przedstawia się następująco: do 29 r. życia 30,5 proc., od 30 — 39 lat 40 proc., ponad 50 lat 31,4 proc.

Spadek gruźlicy w trzeciej grupie tłumaczy się zmianą zawodu lub też zaprzestaniem pracy.

Podobny obraz widzimy w zestawieniu zachorowań według liczby lat przepracowanych: do 10 lat pracy 25,3 procent, od 10 do 20 lat pracy 43,4 proc., powyżej 20 lat pracy 34,4 proc.

W całej grupie zbadanych pracowników hut szklanych stwierdzono 66 wypadków rozedmy płuc, czyli 21,5 proc. Ten wysoki odsetek jest spowodowany szkodliwością pracy wydmuchiwania i stałego wysiłku płuc.

Strajk w Gdyni narazie odroczony

Uchwała zgromadzenia robotników portowych

(Telefonem).

W środę rano odbyło się w Gdyni posiedzenie delegatów robotników portowych, na którem delegacja, która brała udział w rokowaniach w Min. Opieki Społecznej w Warszawie, złożyła sprawozdanie z przebiegu rokowań, oraz przedstawiła stanowisko Min. Opieki Społecznej.

O godz. 1-ej po poł. odbyło się ogólne zgromadzenie robotników portowych.

Robotnicy powzięli uchwałę, odraczającą narazie strajk w Gdyni, celem umożliwienia Min. Opieki Społecznej zmiany wydanych instrukcyj.

O ile to nie nastąpi, robotnicy wznowią przerwany strajk.

Pensje dyrektorskie

Jak donosi jedno z pism prowincjonalnych, zarząd przymusowy nad majątkiem ks. Pszczyńskiego zamierza zastosować dekret p. Prezydenta z roku 1932 o obniżeniu pensyj dyrektorów w przemyśle.

Jak wiadomo, według tego dekretu pensje dyrektorów przemysłowych nie mogą przekraczać 3000 zł. miesięcznie.

Byłoby wielce pożądanem, ażeby nie skończyło się na samym zamiarze, lecz żeby pensje dyrektorów w majątkach ks. Pszczyńskiego naprawdę obniżono.

I nietylko u ks. Pszczyńskiego, ale we wszystkich przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych w Polsce. Wysokie pensje dyrektorskie są jedną z form ukrywania zysków przez przedsiębiorstwa prywatne. A pozatem okres kryzysu, ogólnej nędzy i bezrobocia nie jest najodpowiedniejszym czasem do bogacenia się jednostek.

Legendę o genjalnych, niezastąpionych dyrektorach i kierownikach przedsiębiorstw stworzyli oni sami. Niema wogóle ludzi niezastąpionych, a 3000 zł. miesięcznie jest pensją aż nadto wystarczającą dla najgenjalniejszego nawet dyrektora.

W państwie, w którem chce się zaprowadzić uczciwe stosunki społeczne powinno być ustalone narówni z minimum egzystencji, potrzebnego na utrzymanie niewykwalifikowanego robotnika, także maximum uposażenia którego przekroczenie byłoby w razie udowodnienia karalne.

Dekret Prezydenta z roku 1932 zapowiadał wejście na tę drogę, ale dekret nie był dotychczas nigdzie stosowany i pozostał tylko na papierze.

x. y. z.

WESOŁY KĄCIK

DORADCA.

— Jeżeli chcesz pan w życiu czego dokonać, to niech pan usłucha mojej rady

— A jakaż jest pańska rada?

— Niech pan zawsze polega na sobie i nie słucha niczyich rad.

DZIEDZICZNE.

— Wie pani, panno Wando, że w wielu rodzinach głupota jest dziedziczna.

— Panie Adolfie, jakże można uchybiać pamięci swoich przodków!

Dzieci denuncjują rodziców

ŻYCIE RODZINNE W „TRZECIEJ RZESZY"

Za jedną z największych okropności moralnych jakich dopuszczała się średniowieczna „Św. Inkwizycja" uważane było zawsze zachęcanie dzieci do denuncjowania rodziców i wywieranie w tym kierunku nacisku przy pomocy całego aparatu terroru moralnego i materjalnego. Metody te skonały — na długo — wraz z jurysdykcją Kościoła rzymsko-katolickiego nad ludźmi świeckimi i nowoczesna jurysprudencja tkwiąca korzeniami w ideałach Wielkiej Rewolucji podniosła obowiązek czci i miłości dla rodziców i wogóle więź rodzinną do godności ŚWIĘTOŚCI NAJWYŻSZEJ wobec której ustąpić muszą wszystkie inne obowiązki.

Zasada, że nie wolno od nikogo, pod żadnym pozorem

WYMAGAĆ ZEZNAŃ MOGĄCYCH ZASZKODZIĆ RODZICOM,

dzieciom, rodzeństwu lub współmałżonkowi zeznającego stała się źrenicą praworządności sądowej. Opowiadanie o wytwornym młodym człowieku, który ucałował z szacunkiem skutą rękę więźnia prowadzonego przez ulicę i na zwróconą mu uwagę, że jest to nikczemny złoczyńca odpowiedział: „Ale ten złoczyńca jest moim ojcem" weszła w skład żelaznego kapitału przeróżnych wydań czytanek dla dzieci. — Czwarte przykazanie stało się normą prawną.

Słusznie też piętnowała prasa i prawnicy — szczególnie niemieccy — zarzucenie tej zasady przez Rosję sowiecką, usprawiedliwionym był dreszcz oburzenia, który wstrząsnął Europą gdy prasa sowiecka przyniosła wiadomość, że 13-letni chłopiec wiejski, który zadenuncjował swą matkę, członkinię kolchozu, że ukryła pod fartuchem i przyniosła do domu garść zżętych przez się kłosów, otrzymał 100 rubli nagrody, a opowiadanie o tym fakcie zostało odczytane we wszystkich szkołach Rosji sowieckiej.

Teraz wszakże niemieccy prawnicy i pedagogowie nie mają powodu do oburzania się na praktykę sowiecką. W Niemczech hitlerowskich każde dziecko szkolne, jest codziennie wybadywane przez t. zw. instruktora,

CO JEGO RODZICE W DOMU MÓWIĄ I ROBIĄ

a cały wysiłek wychowawczy szkoły idzie w kierunku wpojenia w dziatwę przeświadczenia, że denuncjacja jest szlachetnym uczynkiem, że obowiązkiem „dziecka niemieckiego" jest „przestrzegać porządku" w swem najbliższem otoczeniu. Gdy dziecko opowie „coś ciekawego" jest chwalone i wyróżniane. Ambicja dziecięca, naturalna u młodzieży chęć „pokazania" została zaprzęgnięta w służbę szpiegostwa. Wypadki osadzania ludzi w obozie koncentracyjnym na skutek doniesienia ich własnych 7- lub 8-letnich dzieci są na porządku dziennym.

Korespondent lwowskiej „Chwili" który świeżo powrócił z Niemiec, przytacza następujący obrazek:

„Byłem z wizytą u znanego przemysłowca. Podczas kolacji nie padło ani jedno słowo o głębszem znaczeniu. Tematem omawianym była: pogoda, ponadto piękne artykuły w „Angriff", jeszcze raz pogoda, cudowne mowy Führera i t. d. Byłem zdumiony. Wszak od lat znałem tę rodzinę, znałem jej poglądy. Czyżby się wszyscy aż tak przeobrazili? O ósmej godzinie udał się dziewięcioletni syn domu na spoczynek. Dopiero, gdy matka przekonała się, że faktycznie usnął, dopiero, gdy szczelnie zamknięto jedne i drugie drzwi jadalni, pogawędka potoczyła się swobodnie i przyjemnie.

— „Czy uwierzy pan — odezwał się mój znajomy — że chłopak najuważniej przysłuchuje się wszystkiemu, o czem w domu mowa? Rano, gdy uda się do swego oddziału

WYBADA GO INSTRUKTOR DOKŁADNIE,

co z rozmów zachował w pamięci. A chłopak uważa za swój święty obowiązek powtórzyć mu wszystko, co do uszu jego dotarło, a nawet ponadto to i owo zmyślone, by sobie względy jego pozyskać. Czy wyobraża pan sobie, co mię w takich warunkach czeka?

Podczas tej rozmowy, prowadzonej naturalnie szeptem przy zamkniętych drzwiach, badała pani domu bezustannie, czy za niemi nie stoi służąca i nie podsłuchuje. Nie inaczej ma się rzecz w biurach, w warsztatach, w tramwajach, w sklepach. Ludzie milczą, a nawet w kołach ufających sobie to, co chciałoby się powiedzieć, wyraża się szeptem".

Owe powszechne szpiegostwo nie ogranicza się naturalnie do dzieci.

SZPIEGUJĄ SIĘ WSZYSCY NAWZAJEM,

aresztowania po wydaleniu służącej są na porządku dziennym co zresztą ma zupełnie nieprzewidziany przez hitlerowców skutek.

Jak wiadomo młode bezrobotne dziewczęta są w Niemczech zmuszone do zostawania t. zw. uczennicami gospodarstwa domowego, o ile na takowe „uczennice" jest zapotrzebowanie ze strony pań domu. Taka „uczennica" musi pracować jak służąca za samo tylko życie. Uradowane „panie domu" zaczęły wydalać służące, którym trzeba płacić i zastępować je „uczennicami". Władze nic przeciwko temu nie miały, gdyż służba domowa została na samym początku rządów Hitlera wytrącona z ubezpieczenia od bezrobocia i wydalone służące „nie obciążają" statystyki bezrobocia, ani

NIE MAJĄ PRAWA DO ZASIŁKU.

Niewątpliwie w krótkim czasie płatne służące zniknęłyby zupełnie z domów mieszczańskich i urzędniczych, gdyby nie... denuncjacja. Jedno tylko prawo pozostało wyrzuconej na bruk służącej w „Trzeciej Rzeszy": ZADENUNCJOWAĆ BYŁYCH CHLEBODAWCÓW.

I z prawa tego zrobiły szeroki użytek. Władze głuche na jęk nędzy pozbawionej i pracy i zasiłku służącej, nadstawiły bardzo pilnie uszu na jej zmyślone czy prawdziwe sprawozdania o nieprawomyślnych rozmowach jej byłych chlebodawców. Po pierwszej fali wydalań służących przyszła fala aresztowań i... zapotrzebowanie na „uczennice domowe" ustało. Wydalenie służącej jest w dzisiejszych Niemczech krokiem zbyt ryzykownym. — W ten sposób jad działa jako odtrutka.

JEDNA PODŁOŚĆ PARALIŻUJE DRUGĄ.

Mimo to, to masowe zaciągnięcie dzieci w służbę szpiegowską, to podburzanie dzieci przeciw rodzicom jest podlejszem i okropniejszem w skutkach niż wszystko inne, gdyż nietylko demoralizuje całe pokolenie, ale wydaje los ludzi dorosłych na pastwę fantazji dziecięcej i rozstraja do gruntu całe życie rodzinne. Bywały już wypadki, że ojciec pokutował w więzieniu za to, że skarcił dziecko lub odmówił mu 50 fenigów na słodycze... bo ich nie miał. Dzieci nie zdające sobie sprawy ze straszliwych skutków swojej denuncjacji, skore do fantazjowania, mszczą się na rodzicach za byle drobnostkę, a tam gdzie do tego jeszcze nie doszło rodzice nie wiedzą dnia i godziny kiedy to nastąpi.

Obecni władcy Niemiec nie żałują wymowy by zachęcić swych poddanych by dali życie jak największej ilości dzieci. Zachodzi obawa, że gdy

DZIECKO W DOMU RÓWNA SIĘ SZPIEGOWI W DOMU,

fakt ten może większą niechęć do ojcostwa obudzić niż najpiękniejsze mowy p. Goebbelsa zdołają doń zachęcić. Słynny niemiecki „trauter Heim" zbyt upadabnia się do lochów Św. Inkwizycji.

Zresztą p. Goebbels jest bezdzietny. Może przez ostrożność.

W. J. G.

Tortury za 12 groszy

CENNIKI „MISTRZÓW ŚWIĘTEJ SPRAWIEDLIWOŚCI"

Zaszczytne a zarazem strach, odrazę i pogardę budzące miano „mistrza świętej sprawiedliwości" nosił w średniowieczu kat. I nic dziwnego. Przez długie lata był on nietylko wykonawcą kary, ale orzekał o jej rodzaju. Sędziowie po stwierdzeniu winy oskarżonego zapytywali kata, jaka należy się mu za popełnione winy kara. Kat orzekał rodzaj kary i przystępował do jej wykonania. Stąd nienawiść do jego osoby. Poza tem do obowiązków kata należało

TORTUROWANIE W CELU WYDOBYCIA ZEZNAŃ.

Katowi powierzano również tak zwane „wyświecanie", to znaczy publiczne wypędzenie z miasta osób, które okryły się hańbą występku. Kat zajmował się pozatem chwytaniem psów, wałęsających się po mieście, a nie opłaconych, oraz wywożeniem z miasta padliny, spełniał więc funkcje rakarza.

Za wszystkie te czynności pobierał kat osobne wynagrodzenie, według umówionego cennika, poza stałą pensją. Pensja kata wynosiła w roku 1790 w Krakowie 188 zł., w Poznaniu 332 zł. Bez porównania większy dochód od pensji przynosił katowi cennik. W Krakowie np. za torturowanie pobierał kat 12 groszy, za obwieszczenie dekretu 6 groszy, za wykonanie wyroku śmierci, względnie wyświecenie z miasta 2 zł. Kat poznański pobierał za wbicie na pal, ścięcie, wieszanie, lub spalenie na stosie grzywien 10. Jeszcze lepiej wynagradzany był „mistrz świętej sprawiedliwości" miasta Zbąszynia. Otrzymywał on za wykonanie wyroku śmierci 4 talary, za wychłostanie 3 talary.

Instytucja kata była dla średniowiecznego miasta

RZECZĄ WCALE KOSZTOWNĄ,

stąd dla wielu z pośród nich, zwłaszcza mniejszych, niedostępną. Radziły sobie one w ten sposób, że dwa lub więcej miast posiadało jednego kata, względnie jedno miasto wypożyczało sobie go od drugiego. Np. w wieku XV wspólnego kata posiadały: Sandomierz, Opatów i Lublin i płaciły mu po 6 groszy tygodniowo każde. W wieku XVI miasto Grodzisko wypożyczało sobie kata od miasta Kościana, płacąc za to wypożyczającym po 24 grosze za każdą wykonaną przez tego kata czynność. Oprócz „dostępnego", wpłaconego przez Grodzisko do kasy miasta Kościana, osobne wynagrodzenie płaciło miasto to katowi. Znacznie lepiej powodziło się katowi z Międzyrzecza. Według obowiązującego cennika pobierał on za wykonanie wyroku śmierci 30 zł., za tortury 8 zł.

Kat średniowieczny był zazwyczaj człowiekiem chciwym. Nie opuszczał żadnej okazji zarobku. Do niego należały szaty po straceńcach, które następnie spieniężał.

GDY KAT ŚCINAŁ SZLACHCICA

nie zapomniał zazwyczaj podścielić mu pod głowę kawałka materji, zamiast słomy, używanej dla zwykłych śmiertelników. Oczywiście za tę materję wystawiał odpowiedni rachunek rodzinie skazańca.

Mimo odrazy i nienawiści, jaką otaczana była osoba kata, wielu ludzi szukało u niego porady lekarskiej. Kat był bowiem w średniowieczu

SPECJALISTĄ OD LECZENIA RÓŻNEGO RODZAJU WRZODÓW.

Znachorskie wiadomości kata cieszyły się taką popularnością, że nawet w rachunkach średniowiecznych Krakowa uwidocznione są pewne kwoty, które kasa miejska wypłacała katowi za leczenie biednych mieszkańców.

Ar.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

FAŁSZERZE MONET

Wczoraj toczyła się przed krak. sądem przysięgłych rozprawa przeciw fałszerzom monet. W lecie 1933 pojawiły się w Krakowie w znacznej ilości fałszywe monety 20 i 50 groszowe oraz jednozłotowe, wykonane bardzo udatnie metodą sztancowania z dość dobrego materjału. Do policji niedługo potem zgłosił się Stefan Boroń z dwiema fałszywemi monetami 1 złotowemi, oświadczając, że otrzymał je od Piotra Dziadonia w celu puszczenia ich w obieg. Wszczęto dochodzenia, które wykazały, że Dziadoń do spółki z Franciszkiem Czakiem, właścicielem warsztatu ślusarskiego i Michałem Perem odlewaczem, zajmowali się podrabianiem i puszczaniem w obieg pieniędzy kruszcowych. Zakupili oni używaną prasę i bili na niej monety. W dniu 9 marca 1934 roku wkroczyła do warsztatu Czaka policja. Zastała go wraz z Perem i Dziadoniem zajętych wyrabianiem fałszywych monet. Czak przyznał się do winy zaś Per i Dziadoń wyparli się w zupełności współudziału w fałszowaniu pieniędzy. Na rozprawie Czak wypierał się winy. Świadkowie obwiniają oskarżonych. Trybunałowi przewodniczy so. Ostręga, wotują so. Krauś i so. Bobilewicz, oskarża prok. Panek, bronią adwokaci dr. Pleszowski i dr. Geldwert.

Przez cały dzień toczyła się rozprawa z przerwą obiadową. Dużo czasu zajęło przesłuchanie świadków. Późna godzina wieczorna rozprawa trwa.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

Kronika krakowska

—o—

Ulgi w spłatach dla akademików

Rektoraty wyższych uczelni otrzymały zarządzenie ministerstwa oświaty w sprawie ulg dla młodzieży akademickiej w roku 1934/35. Ulgi te pójdą w trojakim kierunku. Studentom przyznawane będą **odroczenia w spłacie czesnego**, stypendja państwowe oraz jednorazowe zasiłki. Procedura przyznawania odroczeń w spłacie czesnego uregulowana została w ten sposób, że studenci ubiegający się o tę ulgę, będą musieli przedstawiać dziekanatom świadectwa niezamożności.

Podania o odroczenie wpłaty czesnego przyjmowane będą przez dziekanaty wyższych uczelni tylko do 15 października na odpowiednich formularzach. Czesne odraczane będzie w całości, bądź w połowie.

Przy przyznawaniu stypendjów państwowych, noszących w myśl nowego rozporządzenia ministerstwa oświaty **charakter zwrotny**, wprowadzono obowiązek przedstawiania przez kandydatów świadectw obywatelstwa. Stypendyści nie będą mieli prawa zajmowania się ubocznemi zajęciami zarobkowemi bez uzyskania zezwoleń właściwych rad wydziałowych.

Trzecim rodzajem pomocy dla studentów będą **zasiłki jednorazowe**, które przyznawane będą akademikom, znajdującym się w ciężkiem położeniu materjalnem. Zasiłki przyznawane będą przez rektoraty w zależności od posiadanych funduszów.

Termin składania podań o stypendja przewidziany został przez ministerstwo do 1 października br.

-ooo-

Sprawa b. legjonisty Teofila Hussa

Jak się dowiadujemy, b. legjonista Teofil Huss został przed tygodniem aresztowany i osadzony w więzieniu krak. sądu okręgowego karnego. **Od tego czasu Huss nie przyjmuje pokarmu i znajduje się w stanie silnego zdenerwowania. Głoduje on już 7-y dzień.** Losem Hussa zajął się pewien legjonista i interwenjował w jego sprawie. Odwiedził on prezesa Bratniej pomocy zw. legjonistów p. **Hardta**, który mu solennie przyrzekł interwenjować w sprawie wypuszczenia na wolność Hussa. Następnie udał się ów legjonista do wicepr. Zw. legj. p. **Czuchajowskiego. Tam nie przyjęto go, a nawet wyrzucono.** Huss cierpi na serce i jest **zupełnie wyczerpany z powodu głodówki.** Sprawę Hussa prowadzi prok. dr. Szypula.

WYPIERAJĄ SIĘ WENCLA

Wczoraj otrzymaliśmy nieformalnie nadesłane sprostowanie Związku Peowiaków, w którem **POW. wypiera się, by Marcin Wencel był członkiem Związku POW. A więc p. Wencel nie był nigdy i nie jest członkiem POW.** Posiada on Krzyż Niepodległości.

—ooo—

KPT. BAJAN PRZYBYWA DZIŚ DO KRAKOWA. Dziś w piątek 21 bm. przybywa do Krakowa kapitan Bajan i starszy sierżant Pokrzywka, zwycięzcy tegorocznego challenge'a. Po godzinie 5 popołudniu wyjadą oni samochodem z lotniska w Rakowicach i przejadą ulicami Warszawską, pl. Matejki, Florjańską, Rynkiem głównym i Grodzką do gmachu magistratu, gdzie o godzinie 6 wieczorem zostaną uroczyście powitani przez prezydjum miasta, zarząd i reprezentację Rady miejskiej. Po tej uroczystości udadzą się bohaterowie przestworzy na Rynek, gdzie witać ich będzie młodzież szkół krakowskich.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY NIEMIECKICH w ilości 15 osób, przyjeżdża do Krakowa dziś w piątek o godzinie 9 wieczorem. W sobotę zwiedzą dziennikarze niemieccy zabytki naszego miasta oraz saliny w Wieliczce. W niedzielę odjadą niemieccy goście autobusami do Zakopanego.

NA KOPCU KRAKUSA RÓSŁ DĄB. Przy rozkopywaniu szczytu kopca Krakusa znaleziono korzenie kilkusetletniego dębu, zachowane poniżej szyi korzeniowej, tj. poniżej dolnego początku pnia Dąb ten jak widać rósł na szczycie kopca. Odkryty splot korzeni stanowi olbrzymie potężne kłębowisko, które rozmiarami i zasięgiem wskazuje, że drzewo musiało być bardzo stare. Wypływa stąd wniosek, że kopiec musi być starszy o całą długość życia tego drzewa. Prawdopodobnie dąb był drzewem kultowem, ponieważ dęby były czczone przez Słowian.

DYŻURY LEKARZY 21 września noc: 1) Dr. Dallet Zofja, ulica Sarego l. 4 — tel. 105-20; 2) dr. Kaczyński Henryk, ul. Topolowa l. 42; 3) dr. Kleczek Stanisław, ulica Szlak l. 20; 4) dr. Mester Adolf, ulica Wrzesińska l. 8 — telefon Nr. 158-93.

ROZBUDOWA MIASTA. Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta inż. Skoczylasa odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta Krakowa. Na posiedzeniu załatwiono ostatecznie cały szereg podań o pożyczki oraz zatwierdzono uchwały subkomitetu w sprawach pożyczek, udzielonych w czasie od 17 maja br. W czasie tym zawnioskowano dwie duże pożyczki na budowy społeczne w łącznej kwocie 400.000 złotych, oraz 79 pożyczek drobnych na łączną kwotę 451.600 zł., z których to kwot 796.800 zł. przypada na wykończenie nowych budów, a 54.800 zł. na wykończenie przebudów. Z nowych budów uzyska się 435 mieszkań o 919 ubikacjach, a przebudowanych będzie 202 mieszkania o 317 ubikacjach. Koszt budów i przebudów wyniesie około 4,085.917 zł. Wkońcu wobec wyczerpania całkowitego kontyngentu kredytów uchwalono prosić Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie o przyznanie dodatkowych funduszów, z których możnaby jeszcze w roku bieżącym udzielić pożyczek petentom, którym z powodu braku funduszów nie można było pomóc finansowo.

KONKURS NA STYPENDJA ROLNICZE. Polska Akademja Umiejętności nada na rok szkolny 1934/35 kilka stypendjów z funduszu im. Władysława Józefa Fedorowicza w wysokości 60 do 120 złotych miesięcznie. O stypendja te mogą się ubiegać — w myśl testamentu śp. Wł. J. Fedorowicza — synowie ziemian obywateli i synowie inteligencji rolniczej, tj. urzędników gospodarskich i leśnych, jak administratorów, rządców, ekonomów z wykształceniem fachowem i leśniczych, — oddający się studjom agronomji i studjom leśnictwa, pochodzenia polskiego z prowincji Małopolskiej lub W. Ks. Krakowskiego, religji rzymskokatolickiej, zachowania się pod każdym względem wzorowego i przykładnego. Podania z curriculum vitae i świadectwami studjów należy wnosić do Polskiej Akademji Umiejętności do dnia 10 października br.

ŻÓŁWIE Z WENEZUELI W ZWIERZYŃCU LASU WOLSKIEGO. P. Zygm. Bartkowski ofiarował dla zwierzyńca w Lesie Wolskim dwa żółwie, przywiezione przezeń niedawno z Wenezueli. Oba okazy znajdują się już w zwierzyńcu Lasu Wolskiego. Zwierzyniec wolski posiada już sporo okazów ofiarowanych przez ofiarodawców.

WŁAMANIE. Nieznany sprawca włamał się do mieszkania Mojżesza Goldgarta, zamieszkałego przy ul. Józefa 81. Złodziej wszedł do mieszkania przy pomocy odsunięcia rygli od drzwi i skradł z pokoju dwa lichtarze srebrne i srebrne nakrycie stołowe z monogramem P. G.

WIZYTA WŁAMYWACZY W MASARNI. — W nocy z 19 na 20 bm. patrol policyjny spostrzegł jakieś „ruchy" w sklepie masarskim Edmunda Kumali przy ul. Kazimierza Wielkiego 6. Gdy weszła do otwartego sklepu policja, zastała tam szajkę złodziei, buszujących wśród rozwieszonych wędlin. Amatorów cudzej własności przytrzymano. Są to: Edward Wasilkowski (lat 19), zamieszkały przy ul. Racławickiej 44, Stanisław Garlej (lat 21), zamieszkały przy ul. Chodkiewicza 3 i Stanisław Pokupił (lat 17) bez miejsca zamieszkania. Zatrzymanych po przeprowadzeniu dochodzeń przekazano sądowi.

ZŁODZIEJE Z WILNA NA WYSTĘPACH W KRAKOWIE. Przytrzymano 23-letniego Bronisława Klaskę z Wilna i 24-letniego Wacława Szypla również z Wilna, za kradzież zegarka damskiego platynowego z brylancikami na szkodę jubilera Cjankiewicza, zamieszkałego przy ul. Sławkowskiej. Zegarek ten od sprawców odebrano. W czasie rewizji osobistej u tychże znaleziono nadto zegarek złoty męski, który jak ustalono, skradziony został w czasie upozorowanego kupna w sklepie jubilerskim Sulikowskiego przy ul. Grodzkiej. — Przy zatrzymanych znaleziono również dwa aparaty fotograficzne i branzoletkę, pochodzące z kradzieży.

BYŁO ICH TRZECH. Michał Pawlik (lat 24) dostał się do aresztu za kradzież garderoby wartości 400 zł. z niezamkniętego sklepu Anny Kukurudz przy ul. Długiej 22. — Jako towarzysz niedoli znalazł się razem z poprzednim w aresztach policyjnych Władysław Cielecki (lat 28) z Bronowic Wielkich pod zarzutem kradzieży bielizny ze strychu, którą popełnił na szkodę lokatorów domu przy ul. Nowowiejskiej 24. — Wreszcie jako trzeci, przytrzymany został Kazimierz Nowak (lat 33) za kradzież roweru na szkodę Zbigniewa Komory.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

NIEDŹWIEDZICA KOŁO SKOLEGO. Na przestrzeni Skole—Ławoczne pojawiła się groźna niedźwiedzica. Pogryzła w straszny sposób Iwana i Katarzynę Polańczyków z Hołowiecka, którzy do dziś leczą się w szpitalu. Rozszarpała też na śmierć pewną wieśniaczkę obok Rożanki. — Onegdaj widziano ją na placu ćwiczeń P. W. i W. F.

MASOWE ARESZTOWANIA FAŁSZERZY PIENIĘDZY. Warszawski urząd śledczy przystąpił do unieszkodliwienia szajki fałszerzy i kolporterów pieniędzy. Rozpoczęły się obserwacje, wywiady itd., wreszcie ustalono, że herszter szajki kolporterów był znany fałszerz Paweł Gromberg vel Grombka, fryzjer z zawodu. W tych dniach policja przystąpiła do zlikwidowania bandy. W ciągu jednej nocy dokonano kilkadziesiąt rewizyj w Warszawie i na prowincji. Zatrzymano 30 osób, odkryto główny skład falsyfikatów, znaleziono mnóstwo fałszywych pieniędzy. Najwięcej fałszywych pieniędzy na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych znaleziono u Pauliny Rupp na strychu pod podłogą. Po rewizjach sędzia śledczy postawił w stan oskarżenia za kolportaż fałszywych pieniędzy 18 osób. Wszyscy osadzeni zostali w więzieniu.

WYSOKI URZĘDNIK MINISTERJALNY ZAWIESZONY W URZĘDOWANIU. Wobec licznych zarzutów przeciw zastępcy dyrektora departamentu podatkowego w ministerstwie skarbu Pawłowi Michalskiemu, został on zawieszony w urzędowaniu. Wszczęto przeciwko niemu dochodzenia. Powody tego niezwykłego wydarzenia utrzymane są w tajemnicy.

SAMOBÓJSTWO B. PROKURATORA ZASĄDZONEGO NA 3 LATA WIĘZIENIA. W Poznaniu zastrzelił się b. wiceprokurator tamtejszego sądu okręgowego Dembecki. Przed dwoma laty toczył się przeciw niemu głośny proces o defraudację pieniędzy urzędowych. Proces przeszedł przez wszystkie instancje i ostatecznie zakończył się zasądzeniem Dembeckiego na 3 lata więzienia. Obecnie wyrok ten stał się prawomocny i miało nastąpić jego wykonanie. Nie chcąc widocznie iść do więzienia, Dembecki popełnił samobójstwo.

NIEUDAŁE OSZUSTWO SFAŁSZOWANĄ KSIĄŻECZKĄ PKO. Do urzędu pocztowego Wilno 1 zgłosił się jakiś osobnik i okazawszy książeczkę PKO. na 2.500 złotych, zażądał wypłacenia mu 500 złotych. Urzędnik po przejrzeniu książeczki powziął pewne podejrzenia co do jej autentyczności i począł rozpytywać interesanta. Po wypowiedzeniu kilku słów nieznajomy nagłym ruchem wyrwał urzędnikowi z rąk książeczkę i szybko oddalił się. Powiadomiono wszystkie urzędy pocztowe z ostrzeżeniem, że książeczka najprawdopodobniej jest fałszywa. Po kilku godzinach zbiegły z urzędu pocztowego osobnik zgłosił się do PKO przy ul. Mickiewicza, gdzie chciał podjąć 500 zł. Oszustem okazał się Antoni Matusewicz. Przed niedawnym czasem wpłacił on do PKO. jeden złoty i dopisał cyfrę 2.500.

Gwarancja niezawisłości Austrji za cenę wyrzeczenia się Habsburgów

Paryż, 20 września. Sprawozdawca genewski „Petit Parisien" dowiaduje się, że obecnie po przyjęciu Rosji sowieckiej do Ligi Narodów podjęte zostały wysiłki mające na celu zagwarantowanie niezależności Austrji. Wysiłki te zmierzają do gwarancji międzynarodowej, w której rolę gwaranta niezawisłości Austrji objęłaby Liga Narodów, zaś mocarstwa miałyby się zobowiązać udzielenia jej w razie potrzeby poparcia wszelkimi środkami, celem nadania tej gwarancji poszanowania. W ten sposób niebezpieczeństwo „Anschlusu" byłoby nazawsze usunięte. — Sprawozdawcy ni „Oeuvre" natomiast donosi, że rozwiązanie kwestji niezależności Austrji ma być dokonane przez zawarcie szeregu układów. W pierwszym układzie mocarstwa oraz państwa małej ententy miałyby uznać kwestję habsburską za kwestję międzynarodową, przyczem rząd austrjacki miałby się pisemnie zobowiązać **do zaniechania wszelkiej akcji w sprawie restauracji Habsburgów.** Układ drugi miałby zawierać postanowienia uniemożliwiające „Anschluss", zaś układ trzeci prze-

widuje pewne udogodnienia i przywileje gospodarcze dla Austrji i państw sąsiednich na wypadek dojścia do skutku obu poprzednich układów. Sprawozdawczyni stwierdza, że jedynym warunkiem dojścia tego układu do skutku jest porozumienie między Francją, Włochami a Jugosławją. Wysiłki obecne idą właśnie w tym kierunku.

TELEGRAMY

—o—

ZAOSTRZENIE SYTUACJI W STRAJKU TARNOWSKIM

Tarnów, 20 września (tel. wł.). Sytuacja strajkowa uległa zaostrzeniu. Zarząd miasta usiłował strajk złamać przy pomocy 16 łamistrajków, którzy pod osłoną 16 dozorców zamiatali ul. Lwowską.

Prezydent miasta wydał odezwę, atakującą ostro strajkujących. Afisz komitetu strajkowego z bardzo spokojną odpowiedzią uległ konfiskacie. Policja dokonała rewizji w Domu Robotniczym. Mieszkania prezydenta miasta strzeże 6 mundurowych i 2 tajnych policjantów.

Robotnicy z całego miasta zgłaszają się licznie, ofiarowując obiady dla dzieci strajkujących.

PIERWSZE ZWOLNIENIE Z BEREZY

Warszawa, 20 września (tel. wł.). Wczoraj zwolniono w dwóch partjach izolowanych w Berezie Kartuskiej. Liczba zwolnionych wynosi około 50 osób, wśród nich Jodzewicz, uważany za kierownika grupy NOR, do której należeli zwolnieni. — W obozie pozostaje jeszcze około 20 członków tej grupy, poza tem Ukraińcy i podejrzani o komunizm żydzi.

SPRAWA DYREKTORA MICHALSKIEGO

Warszawa, 20 września (tel. wł.). Wedle informacyj prasowych dyrektor wydziału podatkowego w ministerstwie skarbu Paweł Michalski został zawieszony w urzędowaniu w związku z jego czynnościami urzędowemi. Wiadomość o tem była już przedwczoraj znaną w szerokich kołach, ale prasa nie była narazie w stanie podać szczegółów. Także dziś informacje są szczupłe. Pisma przypominają, że Michalski był swego czasu posądzony przez jednego z profesorów uniwersytetu poznańskiego o plagiat, mianowicie w dziedzinie swych wykładów o skarbowości na Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Michalski faktu plagiatu nie zaprzeczył, ogłosił tylko, że sprawę oddał do rozpatrzenia profesorom tej uczelni. Dalszy los tej sprawy jest nieznany.

PROCES WŚRÓD PROFESORÓW

Warszawa, 20 września (tel. wł.). Dziś miała się odbyć w sądzie grodzkim rozprawa z oskarżenia profesora politechniki Czochralskiego przeciw profesorowi tejże uczelni Broniewskiemu, o zarzuty, że prof. Czochralski jest wrogiem kraju i społeczeństwa polskiego. Rozprawa została odroczona dla wezwania 12 świadków, powołanych przez prof. Czochralskiego.

Przy tej okazji dzienniki przypominają, że p. Czochralski był jedynym profesorem politechniki, który nie podpisał protestu w sprawie Brześcia i nie wziął udziału w proteście profesorów przeciw nowej ustawie akademickiej.

SĄD PARTYJNY NAD SEN. WYROSTKIEM

Warszawa, 20 września (tel. wł.). Sprawa sen. Wyrostka z oskarżenia komisarycznego prezydenta m. Warszawy p. Starzyńskiego odbędzie się w przyszłym tygodniu przed sądem partyjnym BB. Mają być na sądzie przedstawione obszerne materjały z obu stron.

ZGON GEN. STACHIEWICZA

Warszawa, 20 września (tel. wł.). Po dłuższej chorobie zmarł generał brygady Juljan Stachiewicz, szef biura historycznego przy sztabie głównym. Szefem biura tego został po generale Kukielu. Sp. gen. Stachiewicz należał do zaufanych oficerów ministra Józefa Piłsudskiego.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 20 września (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 15.000 zł. wygrały nra 70188 i 164487; po 10.000 zł. nra 117501 i 125512; po 5.000 zł. nra 103534, 145285 i 160008. W ciągnieniu popołudniowem po 20 tys. zł. nra 141712 i 168801; po 5.000 zł. nra 29644, 47510, 73114, 119469 i 169211.

Rokowania o płace w przemyśle naftowym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 20 września.

Dnia 18 bm. rozpoczęły się ponownie odroczone przed miesiącem rokowania w sprawie warunków pracy w przemyśle naftowym. Rokowania toczą się między Związkiem przemysłowców naftowych z jednej, a przedstawicielami klasowych Związków zawodowych: Centralnego Związku Górników, metalowców i chemicznych. Przemysłowcy, powołując się na obniżenie cen nafty o 20 procent, żądają obniżenia płac o 17 procent. Przedstawiciele robotników odrzucają wszelką zniżkę, domagając się utrzymania obecnych warunków i przedłużenia umowy na 1 rok. W ciągu dwóch dni przemysłowcy ograniczyli żądania zniżki do 12 procent, robotnicy zaś obstają przy swem stanowisku. Rokowania trwają.

—ooo—

Wniosek Polski w sprawie mniejszościowej przyszedł pod obrady

Genewa, 20 września. Komisja polityczna (VI) Zgromadzenia Ligi Narodów przystąpiła dziś do obrad nad wnioskiem Polski w sprawie generalizacji układu o ochronie mniejszości narodowych. Otwierając obrady, przewodniczący komisji Madariaga wskazał, że odpowiedni wniosek przedłożony został generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów przez stałego delegata Polski Raczyńskiego już 10 kwietnia br. Żąda w nim Polska ze względu na równouprawnienie rozszerzenia układu w sprawie ochrony mniejszości na wszystkich członków Ligi Narodów i proponuje zwołanie w tej kwestji specjalnej konferencji międzynarodowej. Następnie przewodniczący udzielił głosu delegatowi polskiemu, celem uzasadnienia wniosku polskiego. Na wstępie minister Raczyński wskazał na ostatnie wystąpienie ministra Becka na Zgromadzeniu Ligi Narodów i przypomniał deklarację ministra Becka, wedle której Polska odmawia dalszej współpracy międzynarodowej nad wykonywaniem kontroli w sprawie ochrony mniejszości narodowych, poczem oświadczył: „Nie leżało w zamiarze rządu polskiego wszczęcie w łonie Zgromadzenia Ligi Narodów dyskusji w sprawie specjalnego paktu, który nie należy do kompetencji Zgromadzenia Ligi i jego komisyj. Mowca zaznacza, że niema pełnomocnictwa do omawiania tej kwestji i dlatego ograniczy się do pierwszego punktu: generalizacji układu o ochronie mniejszości narodowych. Spotyka Polskę zarzut, że stawia nagle Ligę Narodów wobec nowego problemu. Nie jest winą Polski, jeżeli znaczenie kwestji, która w latach ubiegłych była szczegółowo omawiana, uszło uwadze pewnych państw. Wniosek polski o generalizacji zobowiązań mniejszościowych nie jest przeciw nikomu skierowany. Inicjatywa ta nie jest też skierowana przeciw zasadzie równouprawnienia.

Mowca wskazał następnie, że pragnie, aby dyskusja w tej kwestji odbywała się publicznie. Z wyjątkiem 2 lub 3 państw europejskich we wszystkich innych istnieją mniej lub więcej ważne mniejszości narodowe, które tworzą nie przybysze, lecz stali tubylcy. Jeżeli państwa te nie czynią tym mniejszościom żadnych trudności w używaniu ich języka ojczystego, jeżeli pozostawiają im pełną swobodę organizacyjną i jeżeli przyznają im szkoły z własnym językiem wykładowym, w których mniejszość doznaje równouprawnienia pod każdym względem, wtedy jaka może być przyczyna sprzeciwu przeciw rozszerzeniu postanowień w sprawie ochrony mniejszości narodowych? Jeżeli system ochrony mniejszości uważany jest za dobry i jeżeli przedstawia pewien postęp społeczny, wówczas zasługuje na to aby został rozszerzony. Kończąc swoje przemówienie minister Raczyński zaznaczył, że Polska oczekuje od Zgromadzenia Ligi Narodów jasnej i ostatecznej odpowiedzi. W dalszym ciągu dyskusji przemawiał delegat Haiti a następnie delegat jugosłowiański Foticz wyraził ubolewanie, że specjalne zobowiązania mniejszościowe nałożone zostały jedynie na poszczególne państwa, które uważają to za dyskryminację. Delegat holenderski Patijn jest za generalizacją ochrony po myśli wniosku polskiego, jeżeli ona dotyczyć będzie tylko państw europejskich. Równocześnie mowca przyłączył się do protestu Anglji, Francji i Włoch przeciw oświadczeniu ministra Becka, wedle którego Polska wstrzymuje się od dalszej współpracy międzynarodowej w kwestji ochrony mniejszości narodowych.

Delegat szwajcarski, radca związkowy Motta zgadza się również z zasadą generalizacji ochrony mniejszościowej. Uważa jednak, że zwołanie konferencji międzynarodowej po myśli wniosku polskiego nie jest szczęśliwym pomysłem. Jakkolwiek kraj jego w zasadzie godzi się na uogólnienie układu, to jednak musi wskazać, że nie można istniejącego układu samowolnie wypowiedzieć, jeżeli postanowienia jego temu lub innemu państwu nie odpowiadają. Delegat szwedzki wypowiedział się skuteczną ochroną mniejszości narodowych, uważa jednak wniosek polski w chwili obecnej za zbyt daleko idący. W tej kwestji można postępować naprzód jedynie krok za krokiem. Po krótkiem przemówieniu delegata kanadyjskiego i albańskiego dalsza dyskusja odroczona została do piątku przedpołudniem.

MAŁE PAŃSTWA ZA REWIZJĄ TRAKTATÓW MNIEJSZOŚCIOWYCH

Londyn, 20 września. „Times" donosi z Genewy, że wedle obiegających tam pogłosek rząd polski nie odstąpi od stanowiska zajętego przez ministra Becka w kwestji ochrony mniejszości narodowych. Z tego względu między delegacjami mniejszych państw rozważany jest projekt, który z okazji obrad komisji politycznej nad wnioskiem polskim w sprawie generalizacji postanowień mniejszościowych ma być tej komisji przedłożony. Projekt ten ma żądać zastosowania art. 19 statutu Ligi Narodów, który przewiduje rewizję przestarzałych traktatów.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 20 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5'20 zł. Bank Polski płacił 5'18 zł. Markę notowano 193'50 zł. za 100 marek.

WYROKI ŚMIERCI NA HITLEROWCÓW

Wiedeń, 20 września. Sąd przysięgłych w Leoben skazał dziś na karę śmierci 2 hitlerowców, Strombergera i Kalchera oskarżonych o dokonanie zamachu bombowego z wynikiem śmiertelnym na księdza Eibego w Katzenbergu. Skazanym przysługuje prawo apelacji.

NAPAD BANDYCKI W POBLIŻU SIEDZIBY LIGI NARODÓW

Genewa, 20 września. W Montreux nad jeziorem Genewskiem napadł wczoraj wieczór bandyta na sklep jubilerski, w którym znajdował się sam właściciel, oddając do niego strzały rewolwerowe. Ranny ciężko jubiler począł wzywać pomocy, na skutek czego wpadł do sklepu właściciel sąsiedniego sklepu i ujął sprawcę napadu. — Bandyta, widząc się w sytuacji bez wyjścia, skierował broń do siebie i pozbawił się życia. Stan ciężko rannego jubilera jest beznadziejny.

PAKT WSCHODNI JESZCZE NIEZARZUCONY?

Londyn, 20 września. „Exchange" donosi z Genewy, że Barthou i Litwinow nie porzucili jeszcze planu paktu wschodniego i w dalszym ciągu prowadzą w tej kwestji rokowania. „Pertinax" donosi z Genewy do „Daily Telegraphu", że mimo odmowy Niemiec i przypuszczalnej odmowy Polski Francja i Rosja sowiecka nie zaniechają dalszych wysiłków celem doprowadzenia do zawarcia paktu z udziałem zainteresowanych państw.

Burzliwe zajścia w strajku amerykańskim

Nowy Jork, 20 września. — Wczorajszy dzień strajku włókienniczego był bardzo burzliwy. W licznych okręgach dochodziło do częstych bójek, w toku których ogółem 13 osób poniosło śmierć, a wiele innych odniosło rany. Prezydent Roosevelt podjął pierwsze kroki, mające na celu zażegnanie strajku. Wezwał on do swej siedziby letniej w Hydepark ministra pracy miss Perkins i przewodniczącego komisji rozjemczej, Wynanta, z którymi odbędzie ważną konferencję. Prezydent Roosevelt, który bawił w Newport, wyjechał dziś do Hydepark.

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

Kino Muzeum (ul. Smoleńsk 9) wyświetla w niedzielę 23 bm. o godziniee 7 wieczorem nadzwyczajny film humoru i śmiechu pod tytułem

„OBRAZA MAJESTATU“

W roli głównej Vlasta Burian.

Wspaniała komedja muzyczna, pełna ekscentrycznych przygód i dowcipu. Szalony wir zdarzeń i wypadków. Tysiące nieprawdopodobnych sytuacyj. — Scenarjusz: Józef Neuberg, reżyserja Mae Fricz, muzyka Jara Benesz.

Ponadto komedja oraz tygodnik dźwiękowy.

Litwinow w anegdocie

Jak wiadomo, Litwinow, pod którego postacią Rosja zasiadła w Radzie Ligi Narodów, nazywał się pierwotnie Walach. W czasie ostatniej sesji Ligi narodów bawił w Genewie znany publicysta sowiecki Karol Radek. Dostrzegłszy w kuluarach pałacu Ligi idącego o parę kroków przed nim Litwinowa. Radek zawołał:

— E, Walach!...

Wszyscy się obrócili zaskoczeni, procz tego, do którego ten okrzyk był zwrócony.

Zapytany później o przyczynę swej flegmy, Litwinow tak się wytłumaczył:

— Kiedy się było rewolucjonistą w ciągu ćwierć wiecza, ściganym przez wszystkie policje Europy, dzień i noc narażonym na więzienie i prześladowania, nietrudno się było przyzwyczaić do „zapominania“ swego prawdziwego nazwiska. Kiedyś, wygnany z Anglji, powróciłem tam pod fałszywem nazwiskiem. Policja angielska zna dobrze ten kawał, który polega na zaskoczeniu poszukiwanego przez nagłe zawołanie go w tłumie jego prawdziwem nazwiskiem. Gdybym się dawał łapać na takie kawały, byłbym dawno już zginął w więzieniu... kapitalistycznem.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek komedja węgierska P. Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“ z artystą teatrów warszawskich Marjuszem Maszyńskim w roli głównej. Przedstawienie to jest zakupione. Pozostała nieznaczna ilość biletów do nabycia w kasie teatru. — „Migo“, komedja paryska Marcelego Acharda, ukaże się juro w sobotę. Komedja ta, podobnie jak inne sztuki Acharda, odznacza się miłym i pogodnym humorem oraz ciekawym tokiem akcji, pełnej napięcia. W roli tytułowej wystąpi poraz pierwszy na naszej scenie p. Zofja Gryf-Olszewska, zaangażowana na bieżący sezon z teatrów warszawskich, zaś w roli Frani p. Aniela Tarnowiczówna, również z teatrów warszawskich. Główną rolę męską wykona p. E. Solarski. w innych pp.: Kostecka, Starkówna, Wojtecki (poraz pierwszy na naszej scenie), Staszewski, Pągowski, Turski, Woźniak, Kondrat, Woźnik. Próby pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego dobiegają końca. — Kapitan Jerzy Bajan będzie obecny w teatrze na jutrzejszej premjerze komedji „Migo“. — W niedzielę „Domek z kart“, komedja muzyczna z pp.: M. Maszyńskim. Z. Jaroszewską i K. Wyrwicz-Wichrowskim w rolach głównych.

ROSYJSKI CHÓR DUBROWINA, którego produkcje cieszą się wielkiem powodzeniem, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 23 bm. w Starym Teatrze i wykona szereg pieśni klasycznych, rosyjskich pieśni ludowych, smętnych rosyjskich romansów oraz pieśni kozackich.

SPORT

WISŁA—WARSZAWIANKA. Zawody ligowe odbędą się w niedzielę 23 bm. na boisku Wisły. Zawody zapowiadają się sensacyjnie ze względu na wysoką obecnie formę Wisły. Początek zawodów o godzinie 15'15.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Zwyciężyłem kryzys“.
Sobota: „Migo“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 21 września

6.45: Audycja poranna. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 12.45: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“ — ze Lwowa. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Komunikaty LOPP. 15.45: Koncert zespołu jazzowego z Warszawy. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: „Radjowe wiadomości strzeleckie“. 18.00: Pogadanka rolnicza: „Jedwabnictwo jako przemysł domowy“. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Pieśni i arje starowloskie z Warszawy. 18.45: Odczyt: „Wspomnienia legjonowe“. — 19.00: Gramofon. 19.20: Pogadanka aktualna z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportow. 20.00: Weekend. 20.05: Feljeton muzyczny ze Lwowa: „Dźwięk a słowo“. 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy. W przerwie: Dziennik wieczorny, oraz odczyt: „Jak pracujemy w Polsce“. — 22.30: Recytacje poezyj z Warszawy. 22.40: Koncert reklamowy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Sobota 22 września

6.45: Audycja poranna. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: „Tańce różnych narodów“. 13.00: Dziennik południowy. — 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Kronika harcerska. 15.45: Gramofon. 16.30: „Teatr wyobraźni“ z Warszawy. 17.00: Koncert smyczkowy z Warszawy. 17.50: „Dom i rodzina“ — z Warszawy. 18.00: „Co się dzieje w świecie?“ — w opracowaniu dra Jana Reguły. — 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.45: Reportaż z Warszawy. 19.00: Muzyka lekka. 19.20: Odczyt z Łodzi: „Piotrków Trybunalski“. — 19.30: Dalszy ciąg muzyki z Warszawy. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert muzyki lekkiej z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.45: Szkic literacki: „W splocie dwu śmierci“ — wygłosi Emil Zegadłowicz. — 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: „Teatr wyobraźni“ z Warszawy. 23.35: Gramofon. 24.00—1.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

KINOTEATRY

Adria: „Rendezvous w Wiedniu“.
Apollo: „Wesoła Zuzanna“.
Atlantic: „Katarzyna Wielka“ (Elżbieta Bergner)
Bagatela: „Byłem szpiegiem“ i rewja „Jarmark śmiechu“.
Dom żołnierza: „Zuzia saksofonistka“ (Anny Ondra).
Promień: „Odmęt ulicy“ i „Złote sidła“.
Słonko: „Biały upiór“ i „W 80 minut naokoło świata“
Sztuka: „Miłość i zdrada“.
Świt: „F. P. 1 nie daje znaku życia“.
Uciecha: „Nędznicy“ (dwie serje razem).
Wanda: „Eskimo“
Zorza: „Adjutant jego wysokości“ (Vlasta Burian)

—ooo—

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.